

W powstaniu Armii Radzieckiej Gdyni oddało hołd poległym bohaterom

armii i floty. To żołnierze szli z kwiatami i wiencami pragnąc wraz z całym społeczeństwem uczcić pamięć bohaterów którzy 8 lat temu przynieśli nam wolność.

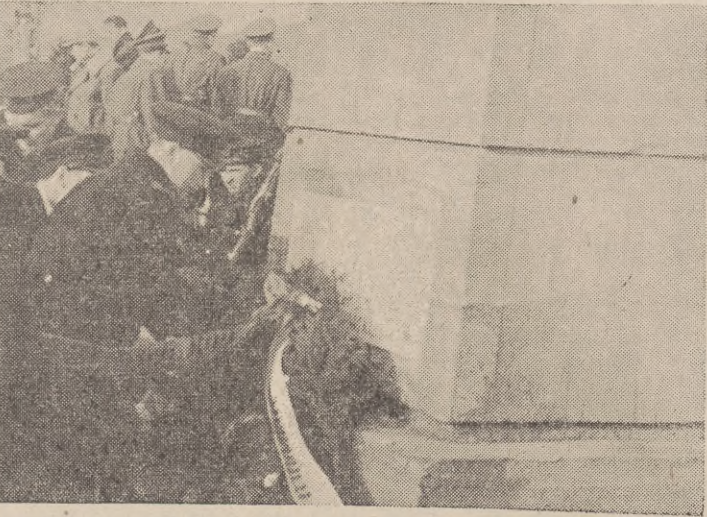
O godzinie 14.00 pochód zbliżył się do wzgórz redłowskich. Na jednym z nich widać było wzorowo utrzymany cmentarz żołnierzy radzieckich i polskich poległych w walkach o wyzwolenie Gdyni. Ponad wszystkim górował skromny pomnik, za nim rozciągały się równie szeregi mogił. Obok grobów żołnierzy radzieckich są groby żołnierzy polskich Brygady Pancernej im. Westerplatte ramie w ramie ze swymi radzieckimi braćmi wyzwalałi Polskę i tu w Gdyni znaleźli chwalebny śmierć. Oczom pochodu ukazały się łopoczące na wietrze flagi, płonące znicze i nieruchome

warty honorowe. Za chwilę pochód wszedł na cmentarz.

W imieniu społeczeństwa przemówił wiceprzewodniczący Prezydium MRN tow. Stawiariski, a w imieniu wojska kpt. Patek.

W swych przemówieniach mówcy podkreślili, że Armia Radziecka rozgromiła faszyzm hitlerowski i przyniosła wolność narodowi polskiemu. Bohaterscy żołnierze radzieccy oddali swe życie w walkach o wyzwolenie polskiego Wybrzeża. Lecz ich krew nie poszła na marne. Żyją oni w naszych sercach, żyją w naszym marszu ku socjalizmowi.

Po przemówieniach delegacja składała wieniec i kwiaty. Tak społeczeństwo Gdyni złożyło dziękczynny hołd poległym bohaterom Armii Radzieckiej. Kun.



wieniec przez delegację Ludowej Mar. Woj.

Wystawa Marynarki Wojennej została otwarta

„POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA SZCZEGÓLNA OPIEKĄ OTACZA INTELIGENCJĘ TWORCZĄ — PRACOWNIKÓW NAUKI, OŚWIATY, KULTURY I SZTUKI, ORAZ PIONIERÓW POSTĘPU TECHNICZNEGO, RACJONALIZATORÓW I WYNALAZCÓW”.

Nasza Ludowa Marynarka Wojenna będąc ściśle związana z narodem idąc za wzorem przodujących racjonalizatorów robotników coraz szerzej rozwija ruch racjonalizatorski, którego szerokie ramy określił Rozkaz Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Kanstantego ROKOSSOWSKIEGO. Druga Wystawa Racjonalizatorska Marynarki Wojennej jest wyrazem wykonania rozkazu Ministra Obrony Narodowej, jest wyrazem realizowania w praktyce projektu Konstytucji. Otwarcie drugiej Wystawy Racjonalizatorskiej zbiega się z 34 rocznicą powstania Armii i Marynarki Wojennej Związku Radzieckiego,

która jest dla nas wzorem doskonałemu kunsztu bojowego, wzorem wierności Ludowej Ojczyźnie i obrony pokoju.”

Po przemówieniu, Dowódca Marynarki Wojennej, w towarzyszyście wyższych oficerów Dowództwa, zwiedził wystawę, żywo interesując się wszystkimi wystawionymi eksponatami. Rozmawiał z racjonalizatorami, zapytywał ich o szczególne wystawione urządzenia, sprawdzał ich działanie, udzielając uwag dotyczących pomyślności racjonalizatorskich.

Wystawa będzie czynna przez okres dwóch tygodni. Umożliwi ona zapoznanie się szerokiego rzesz marynarzy z nowymi osiągnięciami naszych racjonalizatorów, które w wielu dziedzinach ułatwią pracę i szkolenie.

Wystawie Racjonalizatorskiej poświęcimy jeden z najbliższych numerów naszej gazety.

N. R.



Marynarze zwiedzają Wystawę

Nasi łącznościowcy

Podczas gdy polskie masy pracujące wzmocnionym wysiłkiem budują potęgę Ludowej Ojczyzny, nasi marynarze szkolą się wytrwale na doskonałych wzorach radzieckiej nauki wojennej, aby być mistrzami swej specjalności.

Nasi łącznościowcy mają już poważne osiągnięcia w dziedzinie szkolenia. Wzrosła poważnie liczba przodowników.

Dobrymi wynikami w nadawaniu i odbiorze mogą się poszczycić tacy radiotelegrafisci, jak: st. mar. Doliński — młody radiotelegrafista, mat Konopski, mat Listkowski, mat Majewski, mat Maciocha, st. mar. Delong, st. mar. Lorenzo i wielu, innych.

Są i słabsi radiotelegrafisci: mar. Dąbrowski i mar. Śliwiński. Jednak z dnia na dzień co raz lepiej nadają i odbierają, coraz lepiej poznają powierzony im sprzęt. A sukcesy te osiągają dzięki dobrze zorganizowanej pomocy koleżeńskiej w nauce.

W służbie i szkoleniu nie ustępują radiotelegrafistom sygnaliści. Do wzorowych należą: mat Czyżewski, bosmanmat Pawlak, mat Wrzos, st. mar. Basiński i inni.

kpt. Miśko

Dobrze pełni służbę wartowniczą

Służbę wartowniczą młodzi marynarze naszej jednostki pełnią wzorowo, w myśl regulaminów i instrukcji. Ostatnio mar. Nowak otrzymał pochwałę od dowódcy za regulaminowe pełnienie służby wartowniczej.

W pracy nad podniesieniem znajomości regulaminów i umiejętności stosowania ich w służbie, pomagają młodym marynarzom podoficerowie i instruktorzy: mat Deska, st. mar. Makieła, mat Kucharzyk, mat Kosieracki i inni.

Coraz lepszymi wynikami w wyszkoleniu i wzorowym pełnieniu służby młodzi marynarze wyrażają swą dumę ze służby w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej.

ppor. Włodzimierz PYZIAK

St. mar. Podhajny dobrze przygotowuje się do zajęć politycznych

Podstawą osiągnięcia dobrych wyników w wyszkoleniu politycznym i bojowym jest sumienne przygotowanie się do zajęć. Marynarze rozumieją ważność wzorowego przygotowania się do wyszkolenia i dlatego też do każdego zajęcia pilnie się przygotowują.

Jednym z takich sumiennych marynarzy w naszej jednostce jest st. mar. Podhajny.

Na zajęciach politycznych st. mar. Podhajny uważnie słucha wykładowcy, skupiając całą swoją uwagę na przerabianym temacie i notując ważniejsze punkty.

St. mar. Podhajny dużo czasu poświęca dobremu przygotowaniu się do zajęć, sumiennie opracowuje konspekty. Każde zagadnienie szeroko rozwija, przytaczając nieraz przykłady z własnego życia, lub swojej rodziny czy też miejscowości, gdy temat zajęć tego wymaga.

St. mar. Podhajny nie zadowala się tylko opracowaniem konspektu, lecz konspekt ten przed wykładem kilkakrotnie

Głosy w dyskusji O PROJEKCIE KONSTYTUCJI

Mar. SMĘDA

Projekt Konstytucji daje nam wielkie prawa. W projekcie Konstytucji są przede wszystkim otwarte drogi do pracy i nauki, jak również do odpoczynku.

W okresie sanacji robotnicy i chłopci szukając pracy musieli emigrować do państw obcych. Między tymi znalazł się również mój ojciec, który wyjechał w 1929 roku do Francji.

Przed wyjazdem ojciec mój pracował w kopalni na „Niwce” w Sosnowcu. Często cierpieł głód i niedostatek.

Pamiętam, jak kapitałisci wykorzystywali robotników placąc im niskie tygodniówki i nie zabezpieczając przed

wypadkami, mającymi często miejsce w kopalni.

Po wyzwoleniu wróciliśmy do ojczystego kraju. Rząd otoczył nas troskliwą opieką, dając nam pracę i mieszkanie.

Jestem dumny i szczęśliwy, że dzięki Władzy Ludowej od kilkunastu tygodni mogę pełnić służbę w Marynarce Wojennej, stać na straży osiągniętej klasy robotniczej, bronić granic Polski na Bałtyku. Będę starał się osiągnąć coraz to lepsze wyniki w wyszkoleniu i dyscyplinie.

Gotąco popieram projekt Konstytucji bo ojciec, matka i rodzeństwo mogą w spokoju pracować, uczyć się, wypoczywać i czuć się szczęśliwymi.

HELENA LECHUS

pracownica szpitala miejskiego w Gdańsku

Nigdy bym nie myślała, że kiedykolwiek będę mogła zabrać głos w tak ważnej sprawie państwowej, jaką jest Konstytucja. Dawniej ktoś by się tam mnie o to pytał!

Projekt przeczytałam. Jako kobieta i matka chcę powiedzieć o tym, co mnie najbardziej ucieszyło. W artykule, oznaczonym numerem 66 przeczytałam, że kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa pod każdym względem i że państwo gwarantuje opiekę nad matką i dzieckiem. Jest tam mowa o żłobkach, przedszkolach, zakładach położniczych, urlopach macierzyńskich itd.

Przecież tę opiekę, my kobiety, odczuwamy już od chwili powstania naszego państwa ludowego. Ja sama zawdzięczam jej wszystko.

Dobrze pamiętam jak to się żyło dawniej w Polsce sanacyjnej — krzywdy nie zapomina się prędko.

Kiedy ojciec zginął w 1914 roku na wojnie, matka została bez środków do życia. Chodziła pracować do pańskich domów, albo całe wory bielizny przynosiła do domu. Jeszcze nie miałam 10 lat, a już musiałam dźwigać wiadra z wodą i pomagać w praniu. Do szkoły nie chodziłam. Gdy młodsza siostra nieco podrosła, ja poszłam „do obowiązków” od 12 lat. Nie lekka była to praca. Moi państwo — bogaci kupcy w Kowlu — nie głaskali. Za 5 złotych miesięcznie i trochę stawy trzeba było harować od rana do nocy, znosić kaprysy i poniżenia.

„Kuchta” i „garkotłuk” — to było moje imię.

Jak to się teraz wszystko zmieniło... Mam pracę, nie potrzebuję się o nią nikomu kłaniać. Nie pracuję już dziś od rana do nocy bez odpoczynku jak dawniej. Mam ustalone godziny pracy i zagwarantowany coroczny urlop, podczas którego mogę wyjechać na wczas.

Nie wstydzi się powiedzieć, że jeszcze niedawno byłam analfabatką. Ale oto zainteresowano się mną i posłano na kurs. Dziś umiem już czytać i pisać. Dzięki temu mogłam przeczytać projekt nowej Konstytucji, który sprawił mi tyle radości.

Najmłodszy mój syn Bogusł urodził się już w wolnej Polsce. Dano mi wtedy 12-tygodniowy urlop macierzyński i opiekę lekarską w Klinice Położniczej. Kiedy wróciłam do pracy, nałego umieszczono w żłobku, gdzie miał wszystko, czego mu było potrzeba.

Obecnie Bogusł jest w przedszkolu, ma tam opiekę i całodienne wyżywienie. Starsze dzieci uczą się. Terenia poszła w tym roku do pierwszej klasy, przedtem też była w przedszkolu. W świetlicy szkolnej otrzymuje obiad i przychodzi do domu wtedy, kiedy ja wracam. Najstarsza Stasia jest w liceum gospodarczym w Narwiku — otrzymuje stypendium.

Gdyby nie władza ludowa dzieci moje spotkałoby to, co ja przeżywałam w młodości: praca ponad siły i ochłapy z pańskich kuchni.

bosmanmat Adam KOZINSKI

Rady narodowe umacniają więź władzy państwowej z ludem pracującym miast i wsi, przyciągając coraz szersze rzesze ludzi pracy do udziału w rządzeniu państwem

(Art. 36 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej).

Mat Dyszy jest członkiem Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Miejskiej Radzie Narodowej

W żadnym kraju, gdzie władza znajduje się w ręku wyzyskiwaczy, nie ma równości obywateli wobec prawa.

„Konstytucje burżuazyjne ograniczają się zazwyczaj do zapisywania formalnych praw obywateli, nie troszcząc się o warunki urzeczywistnienia tych praw, o możliwość ich urzeczywistnienia, o środki ich urzeczywistnienia” — mówi tow. Stalin. Jasny wniosek wynika z tych słów, a mianowicie, że konstytucje burżuazyjne należy sądzić nie według tego, co figuruje na papierze, ale głównie według tego, co w praktyce dają one ludziom pracy, szerokim masom, narodowi.

W Polsce sanacyjnej było tak samo jak i w innych krajach o ustroju kapitalistycznym.

Mat Dyszy jest synem konduktora PKP. Ciężkie było ich życie w Polsce sanacyjnej. Zarobek ojca nie mógł wystarczyć na stworzenie nawet najbardziej prymitywnych warunków bytowych dla licznej rodziny, składającej się z siedmiorga dzieci.

W wyniku sprężonej polityki sanacyjnej kliki rządzącej, hitlerowskiej faszystki zajęli nasz kraj. Krwawymi zgłoskami zapisały się lata okupacji w pamięci maty Dyszy. Brat aresztowany przez hitlerowskich zbirów został przez nich zamęczony w Ośmielcu, siostra zginęła w Warszawie podczas powstania. On sam pracował w fabryce jako robotnik. Praca trwała po kilkanaście godzin na dobę, robotnik nie miał żadnych praw. Kierownictwo zakładu nie dbało nawet o podstawowe środki bezpieczeństwa pracy.

Radykalnie zmieniło się życie rodziny maty Dyszy po wyzwoleniu naszych ziem przez Armię Radziecką. Władza Ludowa otworzyła przed każdym człowiekiem pracy nowe, wspaniałe perspektywy rozwojowe.

Zakład, w którym pracował mat Dyszy uspołeczniono. Teraz podlega on PZGS-owi w Siedlecach. Polepszyły się warunki pracy robotników, stali się oni gospodarzami zakładu. Mat Dyszy jako produjący robotnik został mężem zaufania Rady Zakładowej, a później przewodniczącym Rady Zakładowej i prze-

wodniczącym Zakładowego Koła ZMP.

Dzięki wysokim zarobkom rodzina maty Dyszy zaczęła pedzić dostatnie życie. W szkołach i wyższych uczelniach, dawniej niedostępnych dla dzieci rodzin robotniczych, znalazło się miejsce dla setek tysięcy młodzieży. Jeden brat maty Dyszy uczy się w Technikum Handlowym, drugiemu Władza Ludowa umożliwiła ukończenie wyższej uczelni i teraz pracuje on w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych w charakterze technika — planisty, młodszą siostrą kończy szkołę 11-letnią.

— Takich rodzin jak moja, których życie stało się szczę-



śliwe w ustroju sprawiedliwości społecznej, jest w Polsce dziesiątki tysięcy — mówi mat Dyszy. Dlatego też za nasz ustrój, za Władzę Ludową gotów jestem oddać życie, gdyby zaszła tego potrzeba.

Wreszcie nadeszła dla maty Dyszy radosna chwila — został powołany w szeregi Ludowej Marynarki Wojennej, aby godnie spełnić swój zaszczytny obowiązek obywatelski względem Ludowej Ojczyzny.

Służbę Wojskową w Ludowej Marynarce Wojennej pełni mat Dyszy tak, jak przystało na obywatela Polskiej Ludowej, jak przystało na członka partii. Za poważne osiągnięcia w wykszoleniu, za usługi położone w wychowywaniu młodych marynarzy na ofiarnych obrotach Ludowej Ojczyzny, za swą aktywną pracę społeczną otrzymał mat Dyszy osiem pochwał i odznakę żołnierskiej sławy „Wzorowy Marynarz”.

Drużyna maty Dyszy to prodująca drużyna w jednostce. W wyniku wyteżonej pracy nad opanowaniem wy-

szkolenia, regulaminów i instrukcji wojskowych, nieustannie podnosi się poziom wykszolenia bojowego, politycznego i dyscypliny.

Kachają go i dumni są ze swego przełożonego marynarze z drużyny maty Dyszy. Mat Dyszy to nie tylko produjący podoficer — wychowawca, ale także aktywny działacz partyjny.

Silne więzy klasowe łączą w naszym ustroju wojsko z narodem, który widzi w wojsku rękojmię trwałości swych osiągnięć, rękojmię bezpieczeństwa i pokojowej pracy. Wyrazem takiego stosunku narodu do armii jest między innymi fakt, że „N”-ta jednostka Marynarki Wojennej, w której pełni swą służbę mat Dyszy utrzymuje ścisły kontakt z miejscową ludnością, wspólnie organizując akademie, rozgrywki sportowe itp. imprezy.

Jakże inaczej wyglądał stosunek armii sanacyjnej do ludności cywilnej. Armia stała wówczas na usługach garstki możnych i wychowywana była w duchu nienawiści i pogardy do reszty narodu. Żołnierze i podoficerowie nie mieli prawa głosu i nie mogli być wybierani.

Dzisiaj projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewnia także żołnierzom równe prawa wyborcze. Art. 81 mówi: „Prawo wybierania ma każdy obywatel, który ukończył lat 18 bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wyznanie, wykształcenie, czas zamieszkiwania, pochodzenie społeczne, zawód, stan majątkowy”.

Art. 82 — każdy obywatel może być wybrany do rady narodowej po ukończeniu lat 18, do Sejmu zaś — po ukończeniu lat 21.

W „N”-tej miejscowości, gdzie kwateruje jednostka, w której służy mat Dyszy, radnym Miejskiej Rady Narodowej jest oficer Jaworski, a mat Dyszy — wzorowy podoficer jest członkiem Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Miejskiej Radzie Narodowej i członkiem Zarządu Miejskiego ZMP.

Udział naszych marynarzy w pracy Miejskiej Rady Narodowej jest wyrazem silnej, klasowej więzi, jaka łączy Ludową Marynarkę Wojenną i społeczeństwo, jest wyrazem prawdziwie demokratycznego charakteru projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dobrze opanowali sztukę strzelania

W pododdziale od wczesnego ranka panował ożywiony ruch. Marynarze starannie czyścili broń, przygotowywali tarcze, przyrządy do trójkąta błędów itp. Przygotowywali się oni do wymarszu na strzelnicę celem odbycia strzelania. Wreszcie wymarsz.

Na strzelnicę przed przystąpieniem do strzelania dowódca pododdziału przypomniał marynarzom o warunkach strzelania i dał wiele cennych wskazówek. Szczególną uwagę położył na to, żeby przy każdej czynności marynarze postępowali tak, jak mówią regulaminy i instrukcje.

Szkolenie, wykłady i pogadanki, jakie poprzedzały strzelanie pozwoliły marynarzom

przygotować się do niego sumiennie.

W czasie, kiedy pierwsza grupa marynarzy przygotowywała się do strzelania, inne grupy przerabiały praktycznie ładowanie broni, postawę strzelecką, celowanie itp.

Padają pierwsze komendy: „Na linie ogniwe, marsz” — marynarze wszystkie czynności wykonują w myśl wymogów regulaminu i instrukcji. Przyjmują postawę strzelecką... sprawdzają celownik... ładują broń... strzelają...

Na strzelnicę panuje zupełna cisza. Po oddaniu pierwszych strzałów marynarze z zacięciem oczekują na wyniki. Telefonista podaje wyniki. Pierwsza tarcza — w celu, druga

tarcza w celu i w następnych tarczach też były pociski.

Padają następne strzały. Marynarze z wielką skrupulatnością i dokładnością wykonują wszystkie czynności. Nic też dziwnego, że strzelają dobrze.

Pierwsza grupa ukończyła strzelanie. Wkrótce ich nazwiska umieszczono na tablicy celowniczych strzelców. Najlepsze wyniki dnia osiągnęli marynarze: Rutkowski, Stepien, Stańczuk, Skoneczko, Meżyk i wielu innych.

Dobrymi wynikami w strzelaniu marynarze dali dowód, że pilnie przyswajają sobie wiedzę wojskową ze wzorowo ucząc się i szkoląc podnoszą siłę i zwartość bojową pododdziału.

mat Sołwiński.

Wielka manifestacja z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych peperowców

„W Gdańsku, który w znojnym trudzie dźwigała z ruin klasa robotnicza, padli z rąk zbirów wuenerowsko-faszystowskich, w walce o umocnienie władzy ludowej towarzysze — Karol Gronkiewicz, Kazimierz Łowczyński i Jan Łodo”. Tymi słowami zagaja pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. Adamski manifestacyjne zebranie mieszkańców Gdańska z okazji odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku czci peperowców, poległych w walce z rodzimą reakcją.

Słowa te padają z udrapowanej czerwienią trybuny na Placu Wolności w Nowym Porcie. Zajęli na niej miejsca członkowie egzekutywy Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu PZPR, członkowie rodzin poległych bohaterów oraz wybitni producenci pracy. Wokół jak okiem sięgnąć, całą przestrzeń placu wypełnia ponad 20-tysięczna rzesza ludności. W celu złożenia hodli poległym bohaterom, najbardziej ofiarnym synom naszej Ojczyzny, przybyli tu ze sztandarami, z transparentami i rozwianymi na wietrze szturmówkami, delegacje zakładów pracy, organizacji społecznych i partyjnych, młodzieży i kobiet.

Z transparentów, kołyszących się nad tłumem, z napisów, umieszczonych na ścianach okolicznych budynków, przemawiają słowa czci i wdzięczności dla poległych: „Wieczna chwała bohaterom PPR...” „Uczcijmy ich pamięć minutą ciszą” — mówi tow. Adamski.

Pochylają się sztandary, odkrywają się głowy. Wszystkie oczy zwracają się w kierunku okrytej czerwienią pamiątkowej tablicy, przy której dwóch żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego pełni wartę honorową. Na zawsze pozostaną w pamięci nazwiska bohaterów, ofiarnych synów partii, którzy oddali swe życie za Polskę Ludową.

Delegacje zakładów pracy udają się na cmentarz, w celu złożenia wieńców na ich grobach.

Przemawia i sekretarz KW

PZPR tow. Jan Trusz. Mówi o historii walki mas pracujących w Polsce o wyzwolenie spod kapitalistycznego ucisku, mówi o działalności Wielkiego Proletariatu, KPP i PPR, o Konstytucji — Wielkiej Karcie narodu polskiego, mówi o Związku Radzieckim — jego pomocy i przyjaźni dla naszego narodu, o Armii Radzieckiej, której 34 rocznicę powstania obchodzi cała postępowa ludzkość. Słowem mówcy towarzysza okrzyki na cześć Związku Radzieckiego i bohaterów Armii Radzieckiej, na cześć chorążego pokoju i przywódcy mas pracujących całego świata w walce o pokój — Towarzysza Józefa Stalina. Mieszkańcy Gdańska wyrażają wdzięczność dla wspaniałego Kraju Rad, jego wodza i nauczyciela, od których czerpią natchnienie w swojej walce i głęboką wiarę w zwycięstwo sił postępu na całym świecie.

Przebrzmiały słowa przemówienia, lecz długo jeszcze rozlegają się potężne okrzyki na cześć PZPR. Jej przewodniczącego towarzysza Bieruta — Niech żyje prodująca partia leninizmu — WKP(b), niech żyje twórca i naczelny wódz niezwyciężonej Armii Radzieckiej, Generalissimus Stalin — rozlegają się okrzyki, a wtórują im wszyscy uczestnicy potężnej manifestacji.

Tow. Trusz odsłania pamiątkową tablicę. Zalega głęboka cisza. Pochylają się nad tablicą sztandary i proporce. Masy pracujące Gdańska składają hold najlepszym swoim towarzyszom. W szarej kamiennej płycie wykuty napis: „Cześć pamięci wiernych synów Ojczyzny, członków Polskiej Partii Robotniczej...” Głucho rozlega się trzykrotny grzmot salwy honorowej. Towarzysze Gronkiewicz, Łowczyński i Łodo zginęli na bojuowym posterunku — żołnierskimi honorami czci naród ich pamięć.

Przewodniczący ORZZ tow. Sikora przypomina zebrany pierwsze chwile w wyzwolonym Gdańsku. Członkowie PPR z całego kraju przybywali do Gdańska, kiedy na ulice padały jeszcze granaty i bomby lotnicze, miotane ręką dobijanej

faszystowskiej bestii. Pod kierownictwem peperowców, o szybką odbudowę naszych portów łączących kraj ze światem walczyły tysiące i dziesiątki tysięcy bezpartyjnych, ci wszyscy, którym droga jest nasza Ojczyzna, Polska Ludowa.

W poprzek tej drogi usiłowały stanąć wrogie, wuenerowskie, winowskie, eneszetowskie elementy. One to, zachęczone przez swych patronów zza oceanu, organizowały dywersję, szaber i anarchię w portach. I właśnie w tym czasie, tu, na terenie Nowego Portu faszystowskie elementy mordują członka PPR, żołnierza i Armii, uczestnika walki o wyzwolenie Gdańska tow. Karola Gronkiewicza. W bestialski sposób przez członków bandy NSZ zostaje zamordowany członek PPR robotnik portowy tow. Kazimierz Łowczyński. Te same elementy mordują członka PPR, pracownika GUM w Nowym Porcie tow. Łodo. Za ich ofiarną pracę dla Polski, targnęła się na ich życie zbrodnicza ręka bandytów faszystowskich — ta ręka, która nie podniosła ani jednej cegły do odbudowy zburzonego Gdańska.

Znowu zrywają się okrzyki na cześć Polskiej Partii Robotniczej, po czym przewodniczący pracy Stoczni Gdańskiej tow. Baranowska odczytuje wśród ciszy projekt rezolucji.

Burliwą owacją wyrażają uczestnicy manifestacji swoją solidarność z tekstem rezolucji, wznosząc okrzyki na cześć towarzysza Bieruta i towarzysza Stalina.

Na pamiątkowej płycie delegacja Komitetu Wojewódzkiego PZPR składa wieńiec upleciony z zielonych gałązek świerkowych. Splywa zeń szarfa z napisem „Niezlomnym wojownikom PPR, poległym w walce o Polskę Ludową”.

Jedną za drugą podchodzą delegacje zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieżowych. Po chwili pamiątkowa tablica tonie w powodzi kwiecia i wieńców. Coraz ich więcej — już spod nich nie widać tablicy. Rozlegają się dźwięki Międzynarodówki, melodii której podchwytuje wielotysięczna rzesza uczestników manifestacji.

Opowiadania radzieckich marynarzy

W Neapolu głód, nędza, bezprawie

Parowiec nasz stał w porcie Neapolu.

— Chodźmy do miasta — proponuje mi marynarz Małyszew.

Przyłącza się do nas jeszcze dwóch kolegów i wkrótce grupa marynarzy radzieckich schodzi po trapie na brzeg.

Główna ulica Neapolu... Ożywiony ruch, potok samochodów i ludzi, barwne reklamy firm handlowych i sklepów.

Wchodzimy do jednego ze sklepów. Sprzedawca zgina się w służalczym ukłonie: jesteśmy jedynymi klientami. Od razu zdumiewa nas wielka ilość towarów z etykietami firm amerykańskich i brak towarów pochodzenia włoskiego.

— Powiedzcież, czy wasz pracodawca jest Włochem czy Amerykaninem? — zapytuje my sprzedawcy.

Widocznie domyślając się czym wywołane zostało to pytanie przez chwilę milczy zakłopotany, wreszcie niechętnie odpowiada: — Włochem...

— Dlaczego w takim razie sprzedajecie wyłącznie wyroby amerykańskie?

Pytanie pozostaje bez odpowiedzi...

Znów idziemy ulicami Neapolu. Oto wąski zaułek. Skracamy tam. Jest to — dzielnica robotnicza. W stertach odpadków grzebią dzieci. Można nie pytać się, czego one tam szukają. Za te skromne sumy, które zarabiają ich rodzice, rodzinę wyższą nie można. Dlatego to dzieci muszą sobie szukać „śniadania” w rymszoku.

Ten spacer ulicami Neapolu i grzebiące w odpadkach dzieci przypominały mi się kilka dni później. We dwójkę z Małyszewem malowaliśmy pokład statku. Aż tu nagle widzimy: pod statek podplywa łódź i siedzący w niej starszulek wyczekująco patrzy na pokład naszego statku. Zastanawiamy się o co mu chodzi. Okazuje się, że stary Włoch czekał na chwilę kiedy nasz kucharz wyleje do morza resztki obiadu załogi, aby wylowić je i „z bogatą zdobyczą”, jak powiedział, powrócić do domu, gdzie oczekiwali go: dorosły syn-doker i dwoje wnucząt.

— Bo przecież nie mamy zupełnie pieniędzy, aby kupić chociaż cokolwiek w sklepie — powiedział starszulek.

Przewodnik — Włoch, który towarzyszył nam podczas wy-

cieczki na Wezuwiusz, powiedział:

— A niech będzie przeklęte takie życie!

„Miliony prostych ludzi we Włoszech z uczuciem gorącej miłości i sympatii odnoszą się do ludzi radzieckich.

„Nędzę i głód, którą wdziliśmy w Neapolu, zobaczyliśmy powtórnie w angielskich portach Hull i West-Hartlepoolu, do których wkrótce zawiązał nasz statek. Życie ludzi pracy mało różni się tutaj od życia robotników Neapolu.

W Hull widziałem taki epizod. W dokach stał parowiec angielski. Na statku pracowali Murzyni. Oficer angielski, pełniący haniebną rolę nadzorcę, obrzucał Murzynów najgorzejzymi wyzwiskami, a czasem nawet ich bił. „Oto demokracja angielska” — pomyślałem.

„Po długim rejsie statek nasz wracał do Murmańska. Radośnie powitaliśmy brzegi ukochanej Ojczyzny, z którą byliśmy w rozłące przez kilka miesięcy.

J. RYBCZAK, marynarz pierwszej rangi parowca „Aleksander Suwerow”

ODPRYSKI

Jak podaje agencja United Press, szef federalnego biura śledczego (FBI) Hoover, zwrócił się niedawno do przewodniczącego stowarzyszenia właścicieli taksówek z żądaniem, aby wszyscy kierowcy taksówek podsluchiwali rozmowy prowadzone przez pasażerów i donosili agentom FBI o wypadkach „działalności wyrotowej”, o której uda im się coś posłyszeć.

Prezydent Stanów Zjednoczonych nie omisszka zapewne dekorować jakimś odznaczeniem swego wiernego poddanego, pana Hoovera za ten genialny pomysł, stanowiący doniosły wkład do rozbudowy sieci donosicieli, którzy stanowią jeden z planów amerykańskiej „demokracji”. Ale bądźmy ściśli: nie jest to żaden nowy pomysł, jest to raczej umiejętność czerpanie i wcielanie w życie znanych już wzorów — gestapowskich wzorów Hitlerlandu.

O co walczą brytyjskie oddziały wojskowe na Malajach? Odpowiedzi na to pytanie udziela arcybiskup Yorku, dr Garbett; jego zdaniem „walczą one w obronie cywilizacji i wolności”.

Z kolei my zapytamy: Czy wolnością jest wyrzucenie pół miliona chłopów malajskich z ich siedzib i umieszczenie ich w obozach koncentracyjnych, jak to ostatnio uczyniły władze brytyjskie na Malajach? Czy przejawem cywilizacji jest projekt zastosowania substancji trujących przeciw patriotom malajskim, wysunięty na posiedzeniu brytyjskiego dowództwa wojskowego pod patronatem wysokiego komisarza na Malajach, generała Templera?

O jaką więc chodzi cywilizację i o którą wolność?

W Chicago schwytano złodzieja kieszonkowego, Stał przed sądem Po pięciominutowej rozprawie skazano go na zapłacenie grzywny w wysokości 50 dolarów.

Obróca oskarżonego zwraca się wówczas do sędziego:

— Ale ten człowiek nie ma przecież tych 50 dolarów...

Sędzia przygląda się chwilę oskarżonemu, wreszcie powiada:

— Dobrze. Zostawmy go więc jeszcze godzinę na wolności, a by mógł się o te 50 dolarów postarać. Tylko trzeba wysłać za nim detektywa, żeby nas nie oszukał..

W tym czasie odległość do niektórych ścigaczy nieprzyjacielskich wynosiła około 100 metrów. Z prawej strony widać było dziób ścigacza zafalonego przez artylerzystów Kapłunowa, a na wodzie czerniały głowy ludzkie. Posuwaliśmy się nadal naprzód. Kierownik sekcji sterników, Jakuszew, zagryzł wargi i trzymał kurs wprost na ścigacz przecinający nam drogę. Działonowy Ostrowski posyłał w jego burcie pocisk za pociskiem. Stanowiska ogniowe nieprzyjaciela milkiły jedno za drugim.

Po sześćdziesięciu metrach nakazałem Jakuszewowi sterować na następny ścigacz.

Nowa seria pocisków przeszła po nas. Czuć było swąd dymu. Pożar? Przesuneliśmy się w odległości kilku metrów od rozwalonego przez Ostrowskiego ścigacza. Stał nieruchomy z silnym przechyłem na prawą burtę i straszliwymi śladami wybuchów na pokładzie.

„Te już żaden cel” — powiedziałem sobie — kierując się na następny ścigacz. 60 metrów... 40... Nagle nieprzyjaciel przestał strzelać i wyko-

Wiadomości ze świata

Rozwiązanie problemu Niemiec w oparciu o uchwały poczdamskie [warunkiem zapewnienia pokoju w Europie

BERLIN. Jak donosi Agencja ADN, na VIII Plenum Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności zabrał głos w dyskusji nad referatem sekretarza generalnego partii Waltera Ulbrichta przewodniczącego Komitetu KC SED, premier Grotewohl.

Dotychczas mocarstwa zachodnie czyniły wszystko — podkreśla premier Grotewohl — aby nie dopuścić do udziału Niemiec jako partnera w opracowaniu traktatu pokojowego. Rozbicie bowiem Niemiec stwarzało przesłanki, które miały uniemożliwić udział zjednoczonych Niemiec w zawarciu traktatu pokojowego. Nasze zadanie polega na tym, aby zjednoczyć naród niemiecki i uczynić zeń partnera, uczestniczącego w zawarciu traktatu pokojowego.

Obecnie, podobnie jak i dawniej gotowi jesteśmy przez opracowanie ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej przyspieszyć wybory do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego oraz utworzenie rządu ogólnoniemieckiego, który mógłby zapewnić niezbędne, realne podstawy dla zawarcia takiego traktatu pokojowego, jakiego się domagamy.

W dalszym ciągu swego przemówienia premier Grotewohl podkreśla doniosłe i decydujące znaczenie ostatniego pisma rządu NRD do 4 mocarstw.

Premier Grotewohl przechodzi następnie

Protest rządu Koreańskiej Republiki Ludowej przeciwko używaniu przez agresorów broni bakteriologicznej

PEKIN. Rozgłoszona pheniańska ogłosila w dniu 22 lutego oświadczenie ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen-jena w sprawie użycia przez interwentów amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — stwierdza minister Pak Hen-jen — wystosował w dniu 8 maja 1951 r. do ONZ stanowczy protest przeciwko używaniu przez interwentów amerykańskich bakteriologicznej broni w wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu.

28 stycznia w okolicach Nonsondon i Esudon, w rejonie na południowy wschód od Inczonu, samoloty nieprzyjacielskie zrzucały wielkie ilości różnych owadów należących do gatunków rzadko spotykanych w Korei.

11 lutego samoloty nieprzyjacielskie zrzucały na pozycje naszych wojsk w rejonie Czholwonu znaczną ilość tekturowych pudełek i torebek papierowych z pchłami, pajakami, komarami, mrowkami i muchami.

W rejonie Sanjanni lotnictwo amerykańskie zrzucało torebki z muchami, a w rejonie Phenganu znaczną ilość pudełek z pchłami, muchami i komarami.

13 lutego samolot nieprzyjacielski zrzucał torebki z muchami, komarami i pajakami w rejonie Kumhwa.

16 lutego samoloty nieprzyjacielskie

do omówienia stanowiska i postępowania partii socjaldemokratycznej.

Podkreślając konieczność stałego demaskowania roli przywódców SPD, premier Grotewohl stwierdza, iż należy uniemożliwić im szermowanie twierdzeniem, jakoby byli oni przeciwnikami remilitaryzacji. Przeciwnikami remilitaryzacji w SPD są jedynie robotnicy, a nie przywódcy, którzy zajmują stanowisko analogiczne ze stanowiskiem pracującego kierownictwa zachodnio-niemieckich związków zawodowych.

W naszej pracy uświadamiającej powinniśmy wykazać, jakie znaczenie mieć będzie przyspieszenie terminu opracowania traktatu pokojowego.

Nie damy się pchnąć na drogę, na którą usiłowano już nas zepchnąć, mówiąc: „Co zrobicie, jeśli Związek Radziecki proponuje wam zawarcie odrębnego traktatu pokojowego?”. Pokój jest niepodzielny. Pokój winien być zawarty z całym Niemcami, gdyż w przeciwnym wypadku niemożliwe jest osiągnięcie jedności Niemiec i zapewnienie pokoju w Europie. Sądzę — podkreśla w zakończeniu premier Grotewohl — że nad tymi zagadnieniami, które winny być ściśle i jasno przedstawione, warto się zastanowić. Zadanie partii polega na tym, aby wykazać każdemu człowiekowi, że przyspieszenie zawarcia traktatu pokojowego jest obecnie najważniejszym problemem w Niemczech.

zrzucały znaczną ilość pudełek tekturowych i torebek z zakażonymi owadami na wsie Hansu i Oczeni, a 17 lutego w rejonie Hasiiri na północ od Phenganu.

Owady zrzucone przez samoloty amerykańskie zostały poddane badaniom bakteriologicznym i stwierdzono, że były one zakażone zarazkami dżumy, cholery i innych chorób zakaźnych.

Stanowi to niezbity dowód, że wojska nieprzyjacielskie używają planowo broni bakteriologicznej w celu masowej zagłady zarówno żołnierzy, oficerów wojsk ludowych jak i cywilnej ludności koreańskiej.

Zbrodnie te świadczą o tym, że imperializm amerykański jest wrogiem nie tylko narodu koreańskiego, lecz także milijonów pokój narodów całego świata. Wszystkie narody świata powinny wiedzieć, że wojna bakteriologiczna, którą prowadzi obecnie imperialiści amerykańscy w Korei była od dawna przygotowywana.

Zakładając stanowczy protest przeciwko nowej zbrodni imperialistów amerykańskich — stosowaniu w Korei broni bakteriologicznej — stwierdza w zakończeniu minister Pak Hen-jen wzywam narody świata, ażeby zażądały położenia kresu zbrodniom interwentów i pociągnięcia do odpowiedzialności międzynarodowej sprawców stosowania broni bakteriologicznej.

SPORT

Z Olimpiady Zimowej

Hokeiści polscy wygrywają z Finlandią 4:2

OSLO. W sobotę, 23 bm. w przedostatnim dniu olimpijskiego turnieju hokejowego Polska odniosła cenne zwycięstwo, wygrywając z Finlandią 4:2 (2:2, 0:0, 2:0).

W pozostałych meczach padły następujące wyniki: Szwecja — Szwajcaria 5:2, (1:1, 4:0, 0:1), Kanada — Norwegia 11:2 (5:2, 3:0, 3:0).

W sobotę wielki sukces odnieśli olimpijczycy fińscy wygrywając zdecydowanie obie konkurencje biegowe: sztafeta 4 x 10 km i 10 km kobiet. Wyniki: 1) Videman (Fin.) 41:40 min., 2) Hietamies (Fin.) 42:39, 3) Rantanen (Fin.) 42:50,

4) Norberg (Szwecja) 42:53. W sztafecie 4 x 10 km startowało 13 drużyn. Finowie już na pierwszej zmianie objęli prowadzenie i wygrali zdecydowanie różnicą około 3 min. nad Norwegią.

Wyniki: 1) Finlandia 2:20,16 godz., 2) Norwegia 2:23:13, 3) Szwecja 2:24:13, 4) Francja 2:31:11, 5) Austria 2:34:36, 6) Włochy 2:35:33, 8) Czechosłowacja 2:37:12, 10) Rumunia.

W punktacji drużynowej Olimpiady (bez konkursu skoków i turnieju hokejowego) prowadzi Norwegia 107 pkt. przed USA 84,5 pkt. i Finlandią 72 pkt.

Dobre wyniki pływaków w meczu CWKS — Flota

W niedzielę w basenie Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni odbył się towarzyski mecz pływacki pomiędzy CWKS (Warszawa) a Flotą. (Zawody nie były punktowane).

W ramach spotkania padło szereg dobrych wyników. I tak np. Cichoński (Flota) osiągnął na 100 m stylem klasycznym bardzo dobry czas 1:11,7. Rezultat ten jest lepszy o 0,8 sek. od oficjalnego rekordu Polski, który należy do Petrusiewicza. Drugi w tej konkurencji Zelman (CWKS) osiągnął również dobry czas 1:15,2.

Poza tym na wyróżnienie zasługuje czas sztafety CWKS na 4 x 100 m stylem dowolnym — 4:19,6. Wynik ten jest lepszy od rekordu klubowego

Polski o 1,6 sek. Sztafeta startowała w składzie: Jaworski, Paluch, Kociszewski i Mroczkowski.

A oto pozostałe ciekawsze wyniki: 100 m st. dowolnym: 1) Mroczkowski (CWKS) 1:02,5, 2) Paluch (CWKS) 1:04, 3) Marchlewski (Flota) 1:05,1, 200 m st. klas.: 1) Nikodemski (CWKS) 2:46,5, 2) Ładny (Flota) 2:55,7, 100 m st. grzbiet.: 1) Ząbek (CWKS) 1:15, 2) Jera (CWKS) 1:18,7, 3) Fijak (Flota) 1:22,5, 200 m st. dowolnym: 1) Kociszewski (CWKS) 2:22,8, 2) Marchlewski (Flota) 2:27,2, 3) Kowalski (CWKS) 2:27,5.

Na zakończenie zawodów odbył się mecz piłki wodnej, który przyniósł zwycięstwo drużynie CWKS w stosunku 12:5 (7:5).

Z cyklu:

Galeria podlegaczy wojennych

Rys. B. W. Linke

Tekst: J. Prutkowski



24.02.1950

Choć rządzić Francją chce, Smutna jest jego rola, Bo taki rząd byłby do de Gaulle'a.

Wierni ojczyźnie

OPOWIADANIE

nawszy nagły zwrot uchylił się od taranowania. Mikula walił po nim na wprost, ale ścigacz jakby zupełnie nieuszkodzony skręcił się w ciemnościach.

— Zwiąła drań! Zmniejszyłem szybkość i zacząłem szukać Kapłunowa, z którym zgubiliśmy się w zamęcie bitewnym. Wymiana strzałów szła w paru miejscach, ale w jednym kierunku widać było masę smug. Szybciej tam!

— Ster prawo! Trzymać na smugi!

Jakuszew jakoś nienaturalnie zwiślał na kompasie i wolno obracał koło sterowe. Wydawało się, że zmalał. Po brodzie ściekała mu stróżka krwi.

— Z nogami niedobrze... stac nie mogę — przyznał się.

Wspólnie z Korolkowem położyliśmy go. Na stanowisku sternika zjawił się celowniczy Lencow. Miał przetrzezoną rękę, ale twierdził: — Celować nie mogę, lecz

koło sterowe da się trzymać i jedną ręką.

Musieliśmy się zgodzić.

Titiałow chwytając się tymczasem poręczy i powstrzymując jęk bólu zajął miejsce przy telegrafie.

— Dokąd iść? — zapytał.

— W tę kaszę — wskazałem na żeśrodkowanie ogniowych smug — zwiększyć szybkość...

Wykorzystując maleńką przerwę, marynarze zabijali przestrzeliny kolkami i likwidowali pożar w pomieszczeniu. O sukcesach w tej pracy dowiadywałem się z krótkich meldunków w czasie dalszego poszukiwania Kapłunowa.

Korolkow szybko założył łupki na zranione nogi Jakuszewa i znów wszedł na post.

— Kapłunow z lewa 40° — zameldował.

Teraz się wyjaśniło, że ścigacze nieprzyjaciela ostrzeliwały się nawzajem. Podeszli-

my do Kapłunowa, jednak nie zdążyliśmy zapytać o sytuację. Od południa szło pięć ścigaczy w szyku torowym.

— Zamierzają przyprzeć nas do brzegu pod ogień baterii — wycedził przez zęby Titiałow i dał „całą naprzód”. Kapłunow zajął swoje miejsce w szyku.

Pogoda trochę się popsowała i zaczął siąpić deszcz. Chcąc lepiej obserwować sytuację, siadłem na burcie pomostu. Huraganem ognia zespół wroga usiłował wymusić na nas zwrot na 180°. My jednak uparcie szliśmy na nich. Titiałow sterował na drugi ścigacz. Pocisk dziobowego działa Ostrowsa z odległości około stu metrów rozbił działko automatyczne na ścigaczu wroga i wybił obsługę. Drugi pocisk zniósł kabinę nawigacyjną.

(c. d. n.)

Gazeta do użytku wewnętrzznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.